GŁOS NARODU

CZWARTEK

23. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 256. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Apel Naczelnika.

Głęboka powaga cechowała mowę Naczelnika państwa, wygłoszoną w uroczystość niedzielną, podczas wieczornego przyjęcia w Grand Hotelu. Gdy do wodzów i polityków, mężów nauki i publicystów padały twarde słowa żołnierskie, pozbawione efektów retorycznych, lecz właśnie dlatego chwytające za serce bezwzględną szczerością i prostotą, na obliczach zebranych widzieć się dało głębokie słów tych wrażenie. Boć to, co Naczelnik mówił, to nie były zdawkowe słowa podzięki za toast na cześć jego wzniesiony, lecz istotne wyznanie wiary, które nie wysnuł z żadnego dogmatu, lecz do którego doszedł ciernistą drogą własnych przeżyć.

To też mowa jego obfitowała w tyle przejrzystych aluzyi, poruszała tyle doniosłych momentów, tkwiących w niedawnej jeszcze przeszłości, że w słowach jego streszczała się jak gdyby historya minionych dni wolnej już Rzeczypospolitej, że słowa te brzmiały, jak jedna, wielka przestroga.

W uroczystość Zjednoczenia wojsk polskich tematem jego przemówienia było przedewszystkiem wojsko. Czyż mówił o obowiązkach żołnierza w polu, wobec wroga? Bynajmniej! O tem żołnierzowi polskiemu, którego naczelnym wodzem jest Piłsudski, mówić nie trzeba. Poruszył natomiast Naczelnik zagadnienie, którego imię: „wojsko a polityka" i które bywa przedmiotem tak wielu bolesnych nadużyć. Czyż bowiem dawne to czasy, kiedy operetkowy rząd „republiki lubelskiej" — w chwili, gdy Warszawą rządziła jeszcze pięść pruska, gdy wrota lwowskie każdy karabin gołemi zdobywać musiały pięściami — rozbrajał żołnierzy polskich przy pomocy garstki oddanych sobie obałamuconych, i zmuszał ich do łamania poprzysiężonej przez nich złożonej przysięgi? Lub kiedy wysłannik tej „republiki", p. Moraczewski, zjechawszy do Krakowa, zażądał od brygadyera Roji oddania szabli do dyspozycyi „rządu chłopów i robotników", a spotkawszy się z jego odmową, wezwał oficerów do aresztowania brygadyera? I to wszystko w imię „ojczyzny"! Albo też w niespełna trzy miesiące później, gdy garstka szalonych niecierpliwców warszawskich, opętawszy kilku oficerów, zainscenizowała w Warszawie znany „zamach stanu"!

Naczelnik, jako żołnierz z krwi i kości, jako wódz naczelny wojsk i wódz narodu, jako człowiek, który na to wszystko patrzał i nad tem bolał, rozstrzyga ten problem tak, jak go rozstrzygnąć musi każdy prawy obywatel kraju, każdy prawy żołnierz. Słowa „służba ojczyźnie" lub „narodowi" są pojęciami, pozwalającemi na subjektywne lub indywidualne pojmowanie samej służby. „Mówię więc prosto: żołnierz służy rządowi, przez naród ustanowionemu. To jest jego obowiązek". Żołnierzowi „nie wolno wpływać nawet na tworzenie się rządu, ani za pomocą, operetkowych najczęściej, „pronunciamento" z góry, ani tłumowych uderzeń z dołu". Tylko tak pojęte i tak zorganizowane wojska wytrzymały próbę w wielkim egzaminie wojennym. Naczelnik państwa, on, przez całe swe niemal życie wielki rewolucyonista, przeprowadził tu linię demarkacyjną od strony tych, którzy myślą ciągle kategoryami „rewolucyjnemi", nie pomni, że mają własne państwo, i stanął na gruncie bezwzględnego legalizmu.

O wiele więcej, niż własnemu żołnierzowi, miał Naczelnik państwa do powiedzenia społeczeństwu. Mówił, jak łatwem jest do osiągnięcia święto Zjednoczenia wojska, wobec problemu zjednoczenia całego narodu. Również tu sięgnął myślą do niedawnej przeszłości. „Po rozpoczęciu życia niepodległej Polski gorzkiemi łzami płakałem, że pierwsze dnie wolności Polski wyglądać mogą, jak potwierdzenie przez Polaków samych aktów niewoli i przemocy wrogów, potwierdzenie podziałów Polski.

Jakżeż bolesnem musi się wydawać z krótkiej perspektywy historycznej wspomnienie tych dni temu, który wprost z więzienia magdeburskiego, w którym, gdyby cudu, oczekiwał zwycięstwa mocarstw zachodnich, zjawił się w stolicy Polski, by wpływem swoim, cierpieniem i umiłowaniem sprawy zwyciężyć „ekskluzywność osób, stronnictw, ba, dzielnic całych". Krwawe łzy Naczelnika odczuwa każdy dobry Polak, boć nie było wówczas Polaka, kraj swój miłującego, któryby nie rozumiał, że w tak ciężkiej, przełomowej chwili autorytet w kraju mieć będzie i dobrze krajem rządzić będzie mógł tylko rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich większych stronnictw i obejmujący reprezentantów wszystkich dzielnic. O rząd taki, o zerwanie z eksperymentami lubelskimi wołała cała, w okowach pruskich wówczas jeszcze jęcząca Wielkopolska, wołała cała niemal Małopolska, wołała olbrzymia większość Królestwa. O rząd taki błagał krwawiący się krwią swych najlepszych Lwów, błagały kresy. Przykładem takiej współpracy świeciła Małopolska, która w stawianym na wzór przez Naczelnika Krakowie wyłoniła z siebie Pol. Komisyę Likwidacyjną, istniejącą czynną współpracą wszystkich większych stronnictw, choćby nawet biegunowo sobie odległych. Jednak w Warszawie zwyciężyła ekskluzywność...

I trzeba dopiero było, by kraj stanął przed widmem katastrofy, aby łagodzącej i opatrznościowej ręce Paderewskiego powiodło się zepchnąć zbłąkaną nawę rządu z raf, na których w smutnej erze Moraczewskiego osiadła.

Czyż tedy po tak ciężkich doświadczeniach, Naczelnik państwa, za losy dziedzictwa Zygmuntów i Batorych przed przyszłemi pokoleniami w pierwszym rzędzie odpowiedzialny, może w warunkach obecnych, gdy w wszystkich niemal dziedzinach życia państwowego stoimy przed stosunkami nieuregulowanymi, znaleźć przestrogę bardziej stanowczą, jak wezwanie do jedności i zgody? Czyż może mu jakikolwiek apel otworzyć szerzej serca ludzkie, jak apel do współpracy nad dobrem wspólnej ojczyzny? Głos Naczelnika, mówiący o „ratunku przed ciężkimi kryzysami powojennymi w zgodzie i jedności", powinien trafić od karmazynowych dworów do chat chłopskich, od pałaców do domków górniczych.

W. K.

O węgiel górnośląski.

Sosnowiec, 21 października.

(Klęska węglowa. — Przeszło milion tonn węgla leży na hałdach górnośląskich. — Robotnicy polscy pracują, kolejarze niemieccy utrudniają transport węgla. — Głos Związku zawodów technicznych w Katowicach. — Uwagi pruskiego ministra robót publicznych. — Co dalej?)

Klęska węglowa jest dziś w Europie powszechną, bo nawet w okolicach kopalń ludność cierpi na brak opału. Polska, chociaż posiada bogate pokłady węglowe, odczuje tę klęskę tej zimy najbardziej, gdyż obcy rozporządzają jej węglem, a bolszewicy czynią wszystko, ażeby przez strajki i sabotaże utrudnić i uniemożliwić i tak już niedostateczną produkcyę.

Przed wojną i w czasie wojny korzystała Polska wiele z węgla górnośląskiego, którego dobra jakość ogólnie jest znaną. Obecnie dowóz tego węgla do Polski ustał zupełnie, bo międzynarodowa komisya węglowa przeznaczyła go dla innych krajów, jednak i te kraje skarżą się, że tego węgla nie dostają.

Cóż tedy jest przyczyną braku węgla górnośląskiego? Niemcy głosili, że polityczne strajki robotników polskich zabijają produkcyę tego węgla, powstanie górnośląskie przedstawiali całemu światu jako przyczynę ogólnej ekonomicznej klęski europejskiej, a koalicyjna komisya węglowa była z początku skłonna w to uwierzyć. Wszak pamiętamy z jakiemi pretensyami wystąpił pułk. Goodyer wobec Komisaryatu śląskiego w Sosnowcu. Potem, gdy się naocznie przekonał, zmienił zdanie.

Okazało się bowiem, że robotnicy polscy pracują bardzo wydatnie, ale pragną pracą swoją pomódz przedewszystkiem Polsce. Żądali za swą ciężką pracę politycznych swobód narodowych, a nadto, by część węgla, przez nich wydobytego, szła do Polski. Kiedy zaś tego uwzględnić nie chciano, a przeciwnie, osławiony zbir Hoersing spotęgował prześladowania polityczne, doszło do rozpaczliwego wybuchu powstańczego.

Przekonała się o tem węglowa komisya koalicyjna i dowiedziała się przytem co jest przyczyną braku węgla górnośląskiego w Europie. Mianowicie, zwiedzając kopalnie na G. Śląsku, zauważyła olbrzymie hałdy nagromadzonego węgla. Fachowe obliczenie tych zapasów stwierdziło, że przeszło milion tonn węgla leży na hałdach górnośląskich. Okazało się, że górnicy polscy pracują we dnie i w nocy, by jak najwięcej węgla wydobyć, ale, że kolejarze niemieccy utrudniają wywóz tego węgla.

Że tak jest w istocie, świadczy o tem komunikat niemieckiego Związku zawodów technicznych w Katowicach, jaki przed paru dniami ukazał się w niemieckich pismach górnośl. Odezwa ta stwierdza na początku ogólny brak węgla i katastrofalne tego skutki; jak brak chleba wskutek niewymłócenia zboża, coraz większe ograniczenie komunikacyi kolejowej i ruchu przemysłowego i t. d., słowem powszechną klęskę gospodarczą. W dalszym ciągu stwierdza komunikat powyżej wymienione olbrzymie zapasy węgla, nagromadzone na G. Śląsku i w rezultacie dalszych rozważań dochodzi do konkluzyi, iż jedyną przyczyną braku węgla górnośląskiego jest nienależyte funkcyonowanie ruchu kolejowego, a właściwie bardzo mała wydajność pracy w warsztatach kolejowych, które nie dostarczają potrzebnej ilości parowozów i wagonów naprawionych i nowych.

Techniczny Związek twierdzi jednak stanowczo, iż przyczyną tej słabej wydajności warsztatów nie jest brak robotnika, narzędzi i materyału, ale lenistwo, bierny opór robotników warsztatowych, tolerowane przez urzędników na kierowniczych stanowiskach. Konstatuje otwarcie i publicznie, że ci „starzy, zużyci panowie" na te stanowiska się nie nadają i domaga się stanowczo zastąpienia ich ludźmi młodszymi, oczywiście fachowymi, ale energiczniejszymi. Związek ten żąda zaprowadzenia dyktatury transportowej, specyalnego komisarza, któryby miał daleko idące upoważnienia, ażeby podnieść i spotęgować kolejowy i spławny transport węgla, a zarazem zdusić paskarstwo kolejowe, które w Niemczech, a szczególnie we wschodnich prowincyach jest ogromnie rozwielmożnione.

Ta fachowa opinia katowickiego Związku technicznego jest dla nas bardzo cenna, bo stwierdza ona dobitnie, że nie Polacy, ale Niemcy na G. Śląsku utrudniają wywóz węgla. W kopalniach bowiem pracują przeważnie Polacy, na kolejach zaś przeważnie Niemcy i to zorganizowani w niemieckich socyalistycznych Związkach.

Tę samą przyczynę klęski węglowej stwierdził onegdaj w sejmie pruskim minister robót publicznych Oeser, który zapowiedział, że po zupełnym zastanowieniu pociągów pośpiesznych, co nastąpiło przed kilkoma dniami, przyjdzie prawdopodobnie na kolejach do zupełnego wstrzymania ruchu osobowego, ażeby ułatwić przewóz opału i żywności. Minister wspominając o braku parowozów i wagonów, użala się na koalicyę, „która zabrała Niemcom 5000 lokomotyw i 50.000 wagonów", przyznaje jednak, że ogólne lenistwo i chęć do strajków, zwłaszcza w kolejnictwie, jest główną przyczyną klęski węglowej. Zakończył swe przemówienie oryginalną odezwą do urzędników i robotników: „Pamiętajcie — mówił — o obowiązku, jaki na was spoczywa, pracując w przedsiębiorstwie uspołecznionem i urzeczywistnijcie hasło, że socyalizm znaczy: więcej pracować!"

A więc urzędowo miarodajne czynniki stwierdziły, iż przyczyną małego wywozu węgla z G. Śląska nie jest jego zmniejszona produkcya, lecz niedostateczny ruch kolejowy, który zależy już wyłącznie od Niemców. Robotnik polski na G. Śląsku pełni swój obowiązek należycie, wydobywa węgla tyle, że go na hałdach składać muszą, natomiast niemieccy kolejarze utrudniają wywóz tego węgla.

Koalicya, która rozporządza tym węglem i która obejmie wkrótce rządy na G. Śląsku na czas plebiscytu, powinna zająć się także skuteczniejszym wywozem nagromadzonego węgla. Polscy robotnicy chętnie w tym pomogą, ale pod warunkiem, że i Polska otrzyma część tego węgla.

JAN PRZYBYŁA.

Walki o Petersburg.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tgblt" donosi z Hagi, że oddziały Judenicza stoją już tylko o 8 klm. od Petersburga. Żołnierze widzą już wieże miasta i słyszą ustawiczne eksplozye, powtarzające się raz po razu. Przedmieście Ligowskaja zostało już zajęte. **Pierścień około stolicy jest już prawie całkiem zamknięty,** koleje, z wyjątkiem kolei Wołocka, są przecięte. Upadek miasta jest kwestyą godzin.

Akcya Judenicza.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża: Wedle ostatnich wiadomości z grupy Judenicza o zajściach pod Petersburgiem, **Judenicz śmiałym atakiem dotarł do Krasnoje Sieło, Oranienbaum i Peterhofu, o 29 klm. od Petersburga.** Doniesienie o zajęciu Pskowa nie potwierdza się. Psków znajduje się w rękach wojsk czerwonych.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża: Według wiadomości ze Sztokholmu, Judenicz wczoraj dopiero wmaszerował do Ługowa i Tomo, które leżą 10 klm. od Petersburga. Na twierdzy kronsztackiej powiewa czerwona chorągiew. **Bolszewicy zgromadzili znaczne wojska na prawem skrzydle Judenicza.**

ZASKOCZENI BOLSZEWICY.

Sztokholm. W. B. K. Dzienniki szwedzkie donoszą na podstawie informacyi z północno-zachodniego frontu rosyjskiego, co następuje: **Na północy zostali bolszewicy zaatakowani zupełnie niespodzianie.** Sztab bolszewicki nie wierzył w możliwość ofensywy Judenicza ze względu na stosunkowo małą liczebność jego wojsk. Byli oni tak spokojni o rozwój wypadków, że ściągnęli wojska z pód Petersburga na inne odcinki.

KRONSZTAD NIE UPADŁ?

Berlin. P. A. T. „Berl. Tgblt" donosi ze Sztokholmu: Jako charakterystyczne podnieść należy, że od dwóch dni brak doniesień ze źródeł bolszewickich. Rzekoma kapitulacya Kronsztadu nie potwierdza się. W szwedzkich kołach socyalistycznych dementują wiadomość o upadku Kronsztadu.

BOLSZEWICY CHCĄ BRONIĆ PETERSBURGA.

Berlin. P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Helsingforsu: Bolszewicy twierdzą, że chcą bronić Petersburga. Wedle tych informacyi sytuacya Judenicza ma być niepomyślna, gdyż ma on być za słaby, aby mógł zadać decydujące uderzenie.

TELEGRAM O ZAJĘCIU PETERSBURGA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża: „Liberte" donosi, jakoby Sazonow **otrzymał od rosyjskiego poselstwa telegram, donoszący o zajęciu Petersburga przez Judenicza.**

Krytyczna sytuacya rządu sowieckiego.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Zurychu za Holenderskiem biurem prasowem z Londynu, że **Trocki przyznał, iż sytuacya dla Rosyi sowieckiej stała się krytyczną.** Najlepsze wojska są pobite. **W obozie sowieckim panuje panika.** Żołnierze czerwoni dezerterują masowo. Rząd bolszewicki wydał rozkaz, by wszyscy mężczyźni i kobiety od lat 16 do 45, wzięli udział w pracach fortyfikacyjnych. W różnych fabrykach broni, między innemi w Tule, wzbraniali się robotnicy wyrabiać amunicyę. Nastrój w Moskwie jest bardzo burzliwy. **Komisarze ludowi przygotowują się do ucieczki do Turkiestanu.**

Eskadra angielska w zatoce Fińskiej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi: Wedle doniesień ze źródeł angielskich, flota angielska w zatoce Fińskiej składa się z 4 wielkich okrętów wojennych, 5 pancerników bojowych, 5 krążowników pancernych, 7 wielkich krążowników, 20 większych kontrtorpedowców, 20 łodzi torpedowych, 12 łodzi podwodnych i wielu okrętów pomocniczych.

W ostatnim czasie dla armii Judenicza dostarczono 30 ciężkich dział, 28.000 karabinów, 15 milionów pocisków, 90.000 płaszczy, ogromne ilości obuwia i bielizny, wielkie zapasy cukru i mąki. Wielki materyał wojenny, w tem gazowe granaty, jest ciągle wyładowywany.

Jeszcze jeden „badacz" pogromów.

Po p. Morgenthau, który badał sprawę żydowską w Polsce imieniem rządu amerykańskiego, po p. Samuelu, który „bada" ją w imieniu rządu angielskiego, przyjeżdża do nas nowy „badacz" w osobie p. Guernut, delegata „Ligi Praw Człowieka i Obywatela".

Liga ta istnieje w Paryżu od r. 1898, a ma na celu „realizacyę republikańskich zasad Wielkiej Rewolucyi". Charakter Ligi jest wybitnie lewicowy, jest ona jakby łącznikiem pomiędzy socyalistami a radykałami-socyalistami. Podczas wojny Liga Obrony Praw Człowieka występowała energicznie za zasadą narodowości, a przeciw uciskowi narodów słabszych przez silniejsze. Broniła więc również Liga i Polski, oddając sprawie naszej usługi istotne. Ale broni wszystkich „uciśnionych", a że żydzi za takich się podają, więc w ostatnich miesiącach Liga Obrony Praw Człowieka urządziła kilka wieców, protestując przeciwko rzekomym „pogromom" żydów w Polsce i w Rumunii. W dodatku Komitet Centralny Ligi postanowił kilka tygodni temu wysłać do Polski jednego ze swych członków w celu zbadania sprawy żydowskiej w Polsce.

Dowiedziawszy się, że do Polski z ramienia Ligi Praw Człowieka ma udać się p. Henri Guernut, sekretarz generalny Ligi, udał się doń korespondent „Gaz. Warsz." z zapytaniem, czy to prawda, że Liga ma zamiar wysłać delegata do Polski i z jakich pobudek to czyni. P. Guernut odpowiedział:

— Prawdą jest, że występujemy w obronie żydów wszędzie gdzie są oni uciskani, podobnie jak występowaliśmy w obronie Polski wówczas, gdy była ona uciskana. Pewna liczba żydów zwróciła się do nas z prośbą o bronienie ich przed pogromami. Odpowiedzieliśmy im, że dobrze, ale przedtem musimy się poinformować w tej sprawie, zbadać ją naocznie. Dlatego właśnie udaję się do Polski. Jadę tam bez żadnej niechęci do kogokolwiek, jadę jako człowiek prywatny, który będzie się wypytywał na prawo i na lewo o stosunki, będzie obserwował nastroje. Misya moja nie ma nic w sobie, coby Polaków urazić mogło.

— Jeżeli Pan udaje się do Polski, aby zbadać sprawę żydowską w Polsce — zauważyłem — to oczywiście dlatego, że Liga Praw Człowieka sprawy tej nie zna. Otóż już w maju r. b. Komitet Delegacyi Żydowskich wespół z Ligą zorganizował w „Salle de la Mutualite" wiec antypolski, któremu przewodniczył por. Marius Moutet, członek komitetu centralnego Ligi, a na którym zabierał także głos p. A. Herold, wiceprezes Ligi. Jak jedno z drugiem pogodzić?

— Wiem, że wiec taki się odbył, odparł p. Guernut, ale p. Herold nie mógł na nim nic powiedzieć nad to, że jeżeli istotnie pogromy w Polsce się odbywają, to należy tych, którzy je urządzają, potępić. Zresztą przyznam się Panu — dodał poufale p. Guernut — że mnie te pogromy wcale nie dziwią. Albowiem naród, który był tak długo uciskany nie może w pierwszych chwilach swego niepodległego bytu zastosować tolerancyi w jej całej rozciągłości...

— Ależ w Polsce niema pogromów — odparłem żywo. My żydów również nie „uciskamy". Przeciwnie! jednym z pierwszych czynów pierwszego niepodległego rządu polskiego było przywrócenie żydom praw, jakiemi cieszyli się oni w Polsce przedrozbiorowej, a które im zostały odjęte przez rządy zaborcze. Żydzi w Polsce mają te same prawa i oczywiście te same obowiązki, co i obywatele innych wyznań. Ale cały szereg agitatorów tem się nie zadawala. Żądają oni dla żydów w Polsce autonomii narodowej, chcą stworzyć państwo w państwie! Na to przecież żaden naród się nie zgodzi.

— Jeżeli — odparł p. Guernut — żydzi istotnie tego się w Polsce domagają, będziemy ich zwalczać.

* * *

Ten sam korespondent charakteryzuje następująco usposobienie społeczeństwa francuskiego dla żydów i ich agitacyi antypolskiej:

Francya jest krajem, gdzie agitacya antypolska żydów trafiła na grunt najmniej podatny. Albowiem Francuz nie bardzo lubi żydów, a oprócz tego posiada dużą dozę krytycyzmu, która sprawia, że nie daje się on łatwo otumanić. Oczywiście inaczej myśli partya socyalistyczna francuska, która — jak na świecie całym — jest i tu zażydzona. Występuje ona w obronie żydów. Dowodem choćby sławetna odezwa w „L'Humanite" z dn. 6 września, którą podpisało 28 przedstawicieli świata umysłowego, a pomiędzy podpisami znaleźliśmy jeno cztery nazwiska ludzi nie lewicowo nastrojonych.

Ci czterej — to pp. historyk Ernest Lavisse, prof. prawa F. Larnaude, pisarz V. Margueritte i Pierre Millo. Poza tem pod odezwą — która coprawda mówi nie tylko o pogromach w Polsce, ale także na Ukrainie, na Litwie „okupowanej", w Galicyi (!) i w Besarabii — podpisani są sami socyaliści lub socyalizujący, jak stary Anatol France, który nie byłby żydem, gdyby nie stał się obecnie patronem intelektualnych bolszewików francuskich.

MAŁY FEJLETON.

„Rdzenny" Skandynawczyk.

Rzecz dzieje się w loży dziennikarskiej w Sejmie ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej. Przed plenarnem posiedzeniem loży zjawia się u gospodarza loży prasowej średniego wzrostu i wieku pan. Włosy rudawe, nos haczykowaty, oblicze i ruchy nawskroś charakterystyczne, a także znane, mimo, że osobiście sama przemawia do woźnego cudzoziemskim językiem, którego oczywiście poczciwy Mazur nie rozumie.

Pan ów przedkłada poświadczenie Wydziału prasowego pewnego ministerstwa, iż jest korespondentem jednego z pism skandynawskich i wymawia swe rdzennie skandynawskie nazwisko, zakończone na skandynawsko-sakramentalne —„strōm". A jest tak bardzo skandynawski, iż ani rusz, nie sposób się z nim porozumieć: językami francuskim, włoskim — nie włada; niemieckim — bardzo słabo, polskim— oczywiście — „ani w ząb".

Gdy się pan „strōm" usadowił w loży prasowej na wskazanem przez woźnego miejscu perlowsko-diamandowska lewica aranżowała właśnie jedną z ulubionych swych scenek, której reżyserya spoczywała z reguły już to w ręku pos. Klemensiewicza, już to „głodnego proletaryusza" Diamanda. Tym razem żydowsko-socyalistyczna skrajna lewica występowała z benefisowem przedstawieniem, jako że na porządku dziennym była sprawa walki z agitacyą bolszewicką, a głos zabrał właśnie przedstawiciel jednego z stronnictw narodowych. Reżyserya główna spoczywała w wytrawnych rękach Klemensiewicza, któremu dzielnie sekundował Diamand.

„Rdzenny" Skandynawczyk, pan—„strōm", zmienił się cały we wzrok i w słuch. Kluseczkowata postać kapelmistrza Klemensiewicza, dyrygującego orkiestrą Perlów, Liebermannów, Pałaków, i Czapińskich, działała nań fascynująco. Przechylił się przez balustradę loży i chciwie łowił okiem każdy ruch dyrygującego swą czeladką Klemensiewicza, a uchem tubalne porzyki Diamanda. Wówczas „strōm", wymierzywszy charakterystycznym ruchem palca w stronę dyrygenta socyalistycznej kapeli, trącając swego sąsiada w loży, zapytał najczystszą nalewkowszczyzną:

— Kto jemu poczebuje bicz, panie kolego?

— Przyszły Clemenceau,siewicz, rodaku Sven Hedinal — odpowiada sąsiad.

J. Ch.

KRONIKA.

Z miasta.

PODZIĘKOWANIE NACZELNIKA PAŃSTWA. Naczelnik państwa przy pożegnaniu na dworcu krakowskim złożył na ręce prezydenta m. Federowicza serdeczne podziękowanie dla prezydyum miasta, Rady miejskiej i całego społeczeństwa krakowskiego za tak owacyjne i nader miłe przyjęcie, jakiego doznał w Krakowie. Radość i zapał ludności,z jakim go witano, pozostanie na długo w pamięci Naczelnika państwa.

ZBIÓRKA NA POLAKÓW ZIEM RUSKICH. Magistrat zezwolił krak. Filii Koła Polaków ziem ruskich (Podole, Wołyń, Ziemia Kijowska) na urządzenie w dniu 24 października, t. j. w piątek (w razie niepogody 28 października, t. j. we wtorek, publicznej zbiórki składek pieniężnych po ulicach i placach miasta na cele niesienia pomocy zubożałej ludności na Rusi.

ECHA RAUTU. Ostatni raut w Sukiennicach obfitował w wiele przykrych momentów, których za wszelką cenę uniknąć należało, tak ze względu, że urządzony był na cześć Naczelnika państwa, jak i z powodu, że wiele poważnych osób, na raut zaproszonych, tem, co się działo przy wejściu, zostało najbardziej dotkniętych. Wydano zaproszeń stanowczo za wiele, a następnie, z powodu ścisku w salach i niemożności umieszczenia ubrań w szczupłej garderobie, polecono kordonowi wojska przy wejściu bezwzględnie nie wpuszczać nikogo. Wobec tego setki osób zaproszonych, a nie wpuszczonych do wewnątrz, mimo legitymowania się zaproszeniami, na raut nie weszło wcale. O przykrych scenach, jakie przez parę godzin przy wejściu się rozgrywały, wolimy zamilczeć.

Dziwić się należy, że w Krakowie, mieście ustawicznych obchodów, świąt narodowych i uroczystości, komitet, złożony zresztą zawsze z tych samych osób, nie nabrał jeszcze należytej wprawy w organizowaniu poszczególnych punktów tych obchodów, czy to na otwartem powietrzu, czy w miejscu zamkniętem. Zawsze po niewczasie okaże się, że czegoś nie przewidziano, czegoś zaniedbano. Przy każdej też niemal uroczystości zdarzają się przykre rozdźwięki, psujące nastrój i pozostawiające po sobie niesmak.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj odłożona z wczoraj „Polityka" Wł. Perzyńskiego. Bilety wczorajsze można wymienić na dzisiejsze, lub też na żądanie kasa zwraca pieniądze. Jutro wznowienie „Makbeta" z pp. Łuszczkiewicz-Gallową i Sosnowskim w rolach głównych. Bilety na środę 22 b. m. ciemno-zielone mają ważność na czwartek 23 b. m., zaś czwartkowe, jasno-zielone, na sobotę 25 b. m. W piątek 24 b. m. „Polityka".

INAUGURACYA „BAGATELI" i poświęcenie gmachu nowego teatru odbędzie się już w sobotę 25 b. m. Poświęcenia dokona ks. Masny, proboszcz parafii św. Szczepana i radca miejski, po Mszy św., która odbędzie się w kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano. Wieczorem tegoż dnia o godz. 7 i pół na przedstawieniu inauguracyjnem zostanie odegrana głośna komedya Zapolskiej p. t. „Kobieta bez skazy".

Dyrekcya teatru komunikuje, że zamówione bilety na inauguracyjne przedstawienie są do odebrania w kancelaryi teatru (ul. Karmelicka l. 6, I p.) od czwartku od godz. 10—12 w poł.

WYJAŚNIENIE ARTYSTÓW TEATRU „NOWOŚCI". Filia Związku art. scen. polskich przy teatrze „Nowości" komunikuje nam: W kilku krakowskich pismach pojawiły się recenzye, omawiające działalność operetki przy tutejszym teatrze „Nowości", a niektóre skierowane wprost przeciw aktorom tegoż teatru, jakoby ci uchylali się od publicznej oceny swej pracy, a zadawalniali się płatną reklamą, stosowaną przez dyrekcyę tegoż teatru. — Oświadczamy przeto publicznie, że wszelkie reklamy wychodzą wprost z dyrekcyi, za co grono artystów nie może brać odpowiedzialności, jak również za to, że dyrekcya nie uważała za stosowne, przyjętym powszechnie zwyczajem, dać redakcyom poszczególnych pism wolnych biletów. Nadto oświadczamy, że fachowej recenzyi, nie uwłaczającej czci poszczególnego osobnika, poddajemy się z całem zaufaniem, wychodząc z tej zasady, że praca aktora musi być poddaną pod publiczną kontrolę.

CHLEB NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ. Magistrat zawiadamia, że wydawanie chleba kontyngentowego w bieżącym tygodniu odbywać się będzie na górny odcinek Nr. 20 legitymacyi zbiorowej. Cena chleba za 1 kg. wynosi 4 K 20 h. Z powodu spóźnionego nadejścia mąki, sprzedaż rozpocznie się od czwartku, t. j. 23 b. m.

ZAKAZ JAZDY SAMOCHODAMI CIĘŻAROWYMI. Na podstawie § 11 regulaminu dla komunikacyi w mieście Krakowie magistrat zakazuje aż do odwołania jazdy samochodami ciężarowymi po ul. św. Jana. Przekraczający ten zakaz będą karani grzywnami do 200 kor., względnie aresztem do 20 dni.

NIEBEZPIECZNA SZAJKA. Policya aresztowała szajkę złodziejską, złożoną z Dawida Perlbergera, Józefa Małka, Sische Zella, Jonasza Rosnera, Józefa Spytka, Józefa Kuldińskiego i Henryka Bębenka. Szajka ta włamała się do sklepu L. Bittersfelda przy ul. Krakowskiej i skradła towarów bławatnych za 30.000 kor., oraz do magazynu obuwia Feldsteina przy ul. Dietlowskiej, gdzie skradła towaru wartości około 40.000 kor. Złodzieje ci włamali się również swego czasu do magazynu ubrań z darów amerykańskich w ratuszu na Wolnicy, gdzie zrabowali znaczną ilość ubrań, wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. Skradli też z piwnicy Heleny Hausner na Wolnicy spirytusu i wódek za kilka tysięcy koron. Spytek poprzednio zbiegł z więzienia sądu karnego, gdzie z magazynu depozytowego skradł 4 rewolwery. Perlberger i Zell są dezerterami wojskowymi. Organa policyi aresztowały nadto paserów żydów w osobach Dawida Gajera, syna znanego Arona, Adolfa Spreia i jego syna, Salom. Geineinera, Jul. Bauma i Beehlela Bleichera.

USIŁOWANE WŁAMANIE. Do mieszkania właścicielki kawiarni Franciszki Splitter przy ul. Dietlowskiej we wtorek po południu chciało się dostać kilku włamywaczy, lecz spłoszyli ich sąsiedzi i oddali w ręce policyi. Są to młodzi żydzi: Jakób Scherr, Szyja Berner i Chaim Eile.

W SZPITALU ZAPASOWYM NR. 3 przychwycono na kradzieży pościeli szpitalnej służącą Maryę Migdal i aresztowano.

Z Polski i ze świata.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO. Donoszą nam: Dnia 12 b. m. odbyło się w Wadowicach uroczyste otwarcie nowej placówki chrześcijańskiej organizacyi robotniczej, powstałej przed kilku tygodniami. Mszę św. celebrował ks. prałat Zając, kazanie wygłosił ks. Fr. Mirek. Po południu odbyło się walne zgromadzenie nowo założonego Koła. Tłumy robotników i robotnic wypełniły salę po brzegi. Zebranie zagaił kurator Stowarzyszenia, ks. Żak, poczem ks. Fr. Mirek wygłosił odczyt na temat: „Chrześcijańskie poglądy na dolę robotniczą". Po odczycie omawiano sprawę założenia taniej kuchni dla dzieci robotników. Referował sprawę inż. Roszkowski i ks. Kurator. Po dyskusyi zebranie uchwaliło założenie kuchni na 100 dzieci. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni polskich.

Nowa placówka ruchu chrześcijańskiego rozwija się bardzo dobrze. Stow. „Zgoda" i organizacya chrześcijańska złożyły 783 kor. na rzecz akcyi katolickiej, jako protest przeciw terrorowi socyalistycznemu. Nowej placówce [illegible]

„UCISK" ŻYDÓW. Za dowód, jak uciskani są w Polsce żydzi, jaka krzywda dzieje się im na każdym kroku, może posłużyć także fakt następujący: Do egzaminu dojrzałości, który się odbył w I gimn. państw. w Stanisławowie w dniach od 6 10 b. m., zgłosiło się ogółem 45 uczniów i uczenic, z tego: 1 rzymsk.-kat., 2 gr.-kat., reszta, t. j. 42, było wyznania mojżeszowego. Nasuwa się pytanie: jaka może być przyczyna tego, że na 45 kandydatów zaledwie 3 było katolików? Czyżby już nie było w Stanisławowie i w powiecie młodzieży? Odpowiedź łatwa: Jedni walczą za Ojczyznę, innych brak funduszów i chleba wstrzymuje od szkoły i nauki. Ale nasi „neutralni" współobywatele mają i czas i pieniądze na korzystanie z dobrodziejstw szkół, prowadzonych naszym kosztem i naszemi siłami.

KRZYŻ NA MIEJSCU STRACENIA. Ze Złoczowa donoszą, że pod koniec ub. miesiąca odbyła się tam rzewna uroczystość poświęcenia pamiątkowego krzyża na tem miejscu, gdzie w nocy 27 i 29 marca, tudzież 1 kwietnia b. r. od kul hajdamackich polała się krew męczenników złoczowskich. Po sumie wyruszyła z kościoła procesya; olbrzymi tłum ludu i inteligencyi z pieśnią na ustach podążył na wzgórze obok murów zamkowych, gdzie był już przygotowany wysoki krzyż dębowy. Aktu poświęcenia dokonał katecheta ks. Zenon Tarnawski, poczem przemówił sam, a po nim ks. Bombas, który właśnie wrócił do Złoczowa z Mińska.

WYWOŻENIE DZIEŁ SZTUKI Z POLSKI. Warszawska „Gazeta Polska" pisze: Podobno ordynat Ksawery hr. Branicki, właściciel Wilanowa, wywozi za granicę z pomocą ambasady angielskiej cenne dzieła sztuki i kultury, znajdujące się w jego posiadaniu. Podobno akcya tajnego wywożenia dzieł sztuki z granic państwa polskiego przybiera coraz większe rozmiary, byłoby więc pożądanem, by oddziały ochrony zabytków, jakoteż ministerstwo sztuki i kultury zwróciły na fakta podobne baczną uwagę".

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO w Politechnice warszawskiej odbędzie się w niedzielę 26 b. m. Wykład inauguracyjny wygłosi prof. W. Chrzanowski na temat: „Główne czynniki rozwoju przemysłu".

KAPLICA W BELWEDERZE. Z Warszawy donoszą, że w Belwederze urządzono kaplicę na życzenie Naczelnika państwa, który miał oświadczyć, że liczne zajęcia nie pozwalają mu uczęszczać do kościoła ile razy zapragnąłby tego. Kapelanem Belwederu mianowany został znany kompozytor, ks. Plewka-Płowczyński.

NAPAD DWUNASTU BANDYTÓW NA PLEBANIĘ. „Gazeta Kaliska" donosi, że w nocy z soboty na niedzielę wtargnęło na plebanię w Horuniu w pobliżu Poraja dwunastu bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Po zrabowaniu prywatnego mienia proboszcza, kazali mu bandyci otworzyć kościół, co ksiądz pod groźbą rewolwerów uczynił. Zrabowawszy wszystkie kościelne kosztowności, bandyci zbiegli.

PRZEDSTAWICIEL RZESZY NIEMIECKIEJ W WARSZAWIE. Od kilku dni bawi w Warszawie urzędowy przedstawiciel Rzeszy niemieckiej, prof. Delbrueck, którego funkcya polega na dopilnowaniu, by warunkom pokojowym stało się zadość. Prof. Delbrück słynie w Niemczech z tego, że miał odwagę protestować w ostatnich latach dwudziestu przeciwko hakatyzmowi i przeciwko polityce antypolskiej. Delbrück dawał wprawdzie do zrozumienia, że i on jest zwolennikiem germanizowania Polaków, potępiał przecież stanowczo brutalną formę hakatyzmu. Skutkiem tego pozyskał nawet pewien osobisty kredyt moralny w społeczeństwie polskiem. Warszawę i Królestwo Polskie zna od lat wielu, ponieważ w r. 1898 przebywał tam przez parę tygodni, studyując pilnie wszystkie stosunki narodowe i gospodarcze. Przyznać należy, że Niemcy przysłali teraz na swojego przedstawiciela do Warszawy jednego z najpoważniejszych polityków pruskich, doskonałego znawcę spraw polskich, a przytem człowieka taktownego i nieuprzedzonego.

NIEMCY OPUSZCZAJĄ TORUŃ. W „Berl. Tagebl." opisuje przygodny korespondent, że masowy wyjazd Niemców z Torunia: urzędników i oficerów, już się rozpoczął. Wyjazd ten byłby jeszcze liczniejszy, gdyby wogóle był możliwym — ale spedytorzy nie są w stanie podołać wszystkim zleceniom w sprawie wysyłek mebli.

POLSKA „RADA LUDOWA" W DREŹNIE. Aby umożliwić rodakom naszym, mieszkającym w Dreźnie i okolicy, jak najzbożniejszą pracę dla dobra Ojczyzny, wybrano na wiecu polskim, odbytym tam w dniu 19 b. m., Radę ludową, której zadaniem będzie służyć radą i czynem każdemu rodakowi we wszystkich sprawach obecnej, doniosłej chwili.

NIEKOŃCZĄCY SIĘ STRAJK. „Narodni Listy" przypominają rządowi czeskiemu, że strajk aktorów i służby teatralnej w Pradze, razem 251 osób, trwa już przeszło dwa miesiące, a rzekomo „silny" rząd nie może doprowadzić do ugody.

80.000 ROZWODÓW W WIEDNIU. Statystyka wiedeńska wykazuje 80.000 małżeństw, które się rozeszły w czasie wojny.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH M. NIEDZIELSKIEJ, Szpitalna 17, praca rozpocznie się 4 listopada. Naukę prowadzić będzie prof. Ignacy Pieńkowski. 4067

ŚLUB. Dnia 14 października odbył się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Eustachego Sokalskiego, aptekarza z Kęt, z p. Romaną Mirtyńską. 4068

KURS PEDAGOGICZNY DLA OFICERÓW. Departament naukowo-szkolny ministerstwa spraw wojskowych otwiera dnia 25-go b. m. drugi tymczasowy kurs pedagogiczny dla oficerów, kandydujących na posady nauczycieli i wychowawców w korpusach kadeckich, w szkołach podoficerskich i innych szkołach wojskowych. Kurs trwać będzie 7 miesięcy. Zapisy trwają do dnia 25 b. m. włącznie. Tegoż dnia nastąpi otwarcie kursu. Podania należy składać na imię szefa departamentu naukowo-szkolnego, Warszawa, Królewska 2. Wymagane są. krótkie curriculum vitae, świadectwo szkoły średniej. świadectwo szkoły wyższej w oryginale i w odpisie.

KURS DLA NACZELNIKÓW ZAWODOWYCH STRAŻY POŻARNYCH. Krajowy Związek straży pożarnych w porozumieniu z Wydziałem kraj., postanowił w połowie listopada b. r. urządzić 8-tygodniowy kurs pożarnictwa dla naczelników zawodowych straży pożarnych, aby tą drogą przygotować fachowy i gruntownie wyszkolony materyał kierowników na utworzyć się mające posady naczelników zawodowych straży. Uczestnicy kursu przedstawieni zostaną kraj. komisyi egzaminacyjnej, fungującej z ramienia Wydziału kraj., gdyż tylko po zdaniu tego egzaminu kompetować mogą o posadę naczelnika zawodowej straży pożarnej. Oprócz ćwiczeń praktycznych, wykładaną będzie algebra, chemia, fizyka w zastosowaniu do nauki pożarnictwa, budowa maszyn, motorów, szczegółowa konstrukcya wszystkich przyborów pożarnych, budownictwo lądowe i wodne (studnie, wodociągi), ustawy budowlane, oraz taktyka pożarnicza. Na prelegentów zaproszono inżynierów Wydziału kraj., oraz prof. wet. Dr Kratowi za, zaś część fachowa o pożarnictwie wykładać będzie dyr. Wójcikiewicz, który jest inicyatorem kursu. [illegible] kraj. Związku Straży pożarnych we Lwowie, oraz udziela [illegible] informacyi.

„PRZEWODNIK HANDLOWO - PRZEMYSŁOWY", czasopismo wychodzące we Lwowie jako organ zrzeszenia „Swój do Swego", przeprowadza regestracyę wszystkich przedsiębiorstw, sklepów, handli, kawiarń, restauracyi i t. p., wyłącznie polskich. Redakcya zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich polskich zakładów o łaskawe przesyłanie adresów wraz z oznaczeniem rodzaju przedsiębiorstwa, celem bezpłatnego pomieszczenia w dziale adresowym, który ma być oddzielnie prowadzony. — Zgłoszenia pod adresem: „Przew. handl.-przem." we Lwowie. Kopernika 20, parter.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE urządza we czwartek dnia 23 b. m. w sali Tow. techn., ul. Straszewskiego 28, zebranie towarzyskie, połączone z odczytem o Spiszu i Orawie. Początek o godz. 8.

SPRZEDAŻ SOLI. Magistrat podaje do wiado-

PROF. W. RUBCZYŃSKI.

W kwestyi skuteczniejszych pobudek do walki ze złem.

Nader pouczającem będzie porównanie konsekwentnej podstawy takiego teozofa wobec wielkich ciosów życiowych z podstawą szczerego monoteisty. Monoteista, smagany przeciwnościami, wgląda najpierw w swoją przeszłość od pierwszych lat dzieciństwa, zastanowi się nad pytaniem, czy godzące weń ciosy nie są środkami opamiętania go i oczyszczenia z win, a gdy nie uda mu się dopatrzyć sprawiedliwej proporcyi między winą a domniemaną pokutą, tłómaczy sobie ciężki dopust jako próbę, po której mężnem i wiernem przetrzymaniu czeka go zgodna z zasadami sprawiedliwości pociecha i osłoda. Przeciwnie, teozof o pokroju mniej lub więcej świadomie panteistycznym, zamiast wyjaśniać sobie swe cierpienia czemś najbliższem, będzie skłonny uciekać się do najdzikszych i najpotworniejszych domysłów: jakim to on musiał być zbrodniarzem w poprzedniej swojej egzystencyi, jeżeli się teraz zwalają na niego takie nieszczęścia. I zamiast wykonać porządny rachunek sumienia, a o ile sumienie nic mu ciężkiego nie wyrzuci, zaufać miłosiernym zamiarom opatrzności próby zsyłającej, pozostanie on do ostatka w niepewności, za jakie to zapomniane niegodziwości poprzednich żywotów spadła teraz nań pokuta.

Na dnie tych fantastycznych pomysłów tkwi niezdawanie sobie sprawy z tragicznej istoty zła moralnego tak, iż raczej jak na jeden melodramat patrząc, wyznawcy tych poglądów tylko melodramat widzą w całokształcie pasować się ze złem zarówno w obrębie ludzkich dziejów, jak i przypuszczalnego poza niemi życia duchowego. Na miejsce potęgi, która — jak ją scharakteryzował Goethe — „wiecznie chce zła a (mimowoli) tworzy dobro", wstąpił tu nieuznany przez żaden z większych odłamów świata chrześcijańskiego sen Orygenesa o nawracającym się szatanie, o powszechnej u schyłku czasów naprawie charakterów („Apokatastasis").

Tragicznie bierze pogwałcenie porządku moralnego ten, kto sobie należycie uprzytomnił, jak trudno jest naprawić krzywdę, zrządzoną jednostkom lub zbiorowości, jak kruchą jest ludzka egzystencya w ciele i jak mało daje rękojmi, że winowajca będzie jeszcze miał czas odrodzić się moralnie, przyznać szczerze swój błąd i dać zań pełne zadośćuczynienie na tej samej widowni, na której działał szkodliwie. Przeciwnie, zwolennik etycznego melodramatu, mającego snuć się rzekomo poprzez cały szereg następujących po sobie żywotów tej samej duszy, będzie zawsze w pewnej mierze przystępny umniejszaniu doniosłości najbardziej zbrodniczych czynów, zwyrodnień i spodleń charakterów z tego powodu, iż przyjmuje nie tylko możliwość, ale i konieczność pełnej ekspiacyi wszelkich dających się pomyśleć win po upływie pewnego, chociażby długiego, ale zawsze skończonego czasu. A tak, podczas gdy w oczach pierwszego zło moralne jest olbrzymią plagą ludzkości, którą to plagę należy zwalczać z najwyższem wytężeniem rozporządzalnych sił woli i umysłu, aby jak najrychlej wydobyć z niej upadłych, a uchronić przed nią narażonych chwiejnych — drugi będzie filozoficznie, a raczej teozoficznie, uspokajał, że niema zła definitywnego, że i zawodowy gorszyciel, uwodziciel, zdrajca, wyzyskiwacz podły, umierający z bluźnierstwem na ustach przeciw prawu moralnemu, które uporczywie starał się podkopać, wyjdzie kiedyś z powodzi wieków całkowicie oczyszczonym i połączy się z Bogiem taksamo, jak najwięksi dobroczyńcy ludzkości, jej bohaterowie i męczennicy. Okoliczność, że to miałoby nastąpić dopiero po milionach metamorfoz i stuleci, znaczyłoby coś dla umysłu ludzkiego tylko wówczas, gdyby długość i krótkość czasu nie były przymiotami względnymi. Ale trwanie, oznaczone nawet na dziesiątki tysięcy lat, jest znikomym okruchem w porównaniu np. z trylionem stuleci, a ten znów jest prawie niczem w stosunku do trwania nieskończonego do wieczności w sensie ścisłym, gdyby zatem ostateczne szczęście zatwardziałego do śmierci potwora, okrutnika i samoluba było przegrodzone od rozpoczęcia się szczęścia istot, za życia przejednanych z porządkiem moralnym, tylko takimi, z rozleglejszego punktu widzenia, znikającymi odstępami czasu, trudnem iście zadaniem byłoby dowieść, iż największem nieszczęściem, jakie człowieka może spotkać, jest, gdy kończy jako zbrodniarz. Siłą pobudek, któremi możnaby było próbować opamiętać występnego, maleje wówczas do zera, a to tembardziej, jeśli się zważy właściwości psychiczne osobników, bardzo przywiązanych do życia cielesnego i do jego dóbr. Cóż bardziej uśmiecha się takiemu przewrotnie sprytnemu, niż nadzieja życia jeszcze raz lub więcej razy? Ufny w okazaną już sztukę swojej przebiegłości będzie zawsze liczył na to, iż tę ponowną egzystencyę, nawet wśród trudnych warunków, jak najobficiej wyzyska dla własnych (wyłącznie) celów i będzie przekładał na wszelki wypadek byt w ciele nad byt od ciała oderwany, nad „astralne", czy „promieniste" powłoki duszy. Tak więc dla ludzi o przeważających niższych instynktach pogląd o „reinkarnacyi" jest raczej zachętą do folgowania takim instynktom, aniżeli pobudką do wyzwolenia się z nich. Przewidujemy zarzut, że są to wyobrażenia zbyt dziwaczne i trącące mitologią zamierzchłych wieków, żeby mogły się przyjmować szerzej w dzisiejszych społeczeństwach, zaprawionych do chłodnej krytyki, że więc ścierać się z niemi, jest to toczyć walki z wiatrakami. Pamiętajmy wszakże, iż przeżywany obecnie moment dziejowy z jego niepospolitemi zdarzeniami i ziszczeniami najśmielszych przepowiedni, nastraja wiele umysłów mistycznie i to właśnie obdarzonych szczególniejszym polotem i przestronnością przy szlachetnych aspiracyach uczuciowych. Dalej, że nasza specyalna polsko-słowiańska miękkość i podatność pewna na wschodni fatalizm, uczynić z nas może łatwo grunt przychylny w podobnym stopniu dla wierzeń opisanego tu rodzaju, jak ten, który się wytworzył wśród mas Hindusów, pokrewnego z nami aryjskiego pochodzenia. Ta zaś miękkość, połączona z pewną nieokreślonością barw przekonań z ich oscylacyami, często już niejednego z nas usposabiała ze szkodą dla postępu moralnego i społecznego do podstawy niedość stanowczej, raczej kompromisowej wobec moralnego zła. Nam potrzeba szermierzy niestrudzonych i nieugiętych, którzyby w hartownej służbie dla uczciwej sprawy i dla wspólnego dobra nie stawali się ustępliwymi wobec matactw i pogróżek strony przeciwnej, pod wpływem takich myśli, jak: że „zło kiedyś samo w sobie się przesili", albo, że złymi są ludzie z musu dźwigający jeszcze na sobie brzemię poprzednich żywotów, może daleko gorszymi popędami obarczonych, że nie należy się sprzeciwiać niepojętym wyrokom przeznaczenia, ażeby się zapisana w tych wyrokach miara przewrotności wypełniła i t. p.

(Dokończenie nastąpi).

mości, że sklepy rejonowe sprzedaży soli sprzedawać będą sól na październik, począwszy od 25 b. m., na odcinek 25 legitymacyi zbiorowych, w racyach po pół kg. na osobę, w cenie dotychczasowej. Zarazem wzywa sklepy rejonowe sprzedaży soli, które dotychczas przydziału na październik nie otrzymały, by zgłaszały się w dniach 23 i 24 b. m. po przydział soli do biura central. mag., ul. Wiślna 4.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kraj. Stow. Czerw. Krzyża. Ponieważ w dzisiejszych czasach, gdy Polska prowadzi wojnę, nie uznajemy „rautów z tańcami", przeto nadesłanego nam komunikatu nie umieścimy.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Czwartek: „Makbet" Szekspira.
Piątek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Sobota: „Makbet" Szekspira.
Niedziela: Po poł. „W małym domku T. Rittnera; wieczorem „Makbet" Szekspira.

Repe[illegible] [illegible]owszechnego.

Środa: „Księżniczka Trebizondy".
Cwartek: „Chrześniak wojenny".
Piątek: Wznowienie „Orfeusz w piekle", opera kom. w 3 aktach J. Offenbacha.
Sobota: „Orfeusz w piekle".
Niedziela: Po poł. „Wicek i Wacek"; wieczorem „Dwaj złodzieje".

Gwałty socyalistów.

Donoszą nam z Przemyśla, że dnia 20 b. m. napadli socyaliści na kolei robotnika Dendora, wiceprezesa Związku chrześcijańskich robotników i pobili go dotkliwie za to, że nie należał do ich organizacyi. Zmusili go także do opuszczenia pracy. Wogóle w warsztatach kolejowych w Przemyślu panują obecnie wprost bolszewickie stosunki. Wskutek ciągłych awantur, urządzanych przez zbolszewizowanych towarzyszów, ustąpili ze swych stanowisk naczelnik warsztatów i jego zastępca. W ich miejsce socyaliści „zamianowali" kierownikiem warsztatów żyda, inż. Jaweca, który idzie im w zupełności na rękę i gnębi robotników, uchylających się z pod sztandarów socyalizmu. Wbrew rozporządzeniu dyrekcyi kolejowej, zabraniającemu w czasie pracy urządzania zgromadzeń w warsztatach, socyaliści podczas pracy urządzają sobie zebrania, nie dbając o to, że przez to wstrzymuje się zupełnie ruch w warsztatach. Tem się także tłómaczy, że warsztaty przemyskie [illegible] roboty na czas wykończyć nie mogą.

Ponieważ wypadek terroru ze strony socyalistów, powyżej opisany, nie jest odosobniony, zajmował się tą sprawą zarząd główny Zjednoczenia chrześc. robotników w Krakowie na posiedzeniu, odbytem 19 b. m. Po obszernej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło energiczny protest przeciwko terrorowi, stosowanemu stale przez P. P. S. wobec robotników chrześcijańskich, celem wciągnięcia ich do organizacyi. Ponadto zebrani, stojąc niewzruszenie przy zasadach wolności sumienia, oświadczyli, iż z całą energią odpierają wszelkie zakusy P. P. S., aby pogwałcić przekonania robotników chrześcijańskich.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Początek dzisiejszego Sejmu o godz. 4 min. 30. Po odczytaniu interpelacyi marszałek zarządził wybór wicemarszałka Izby w miejsce posła Nowickiego, który złożył mandat poselski. Na propozycyę marszałka wybrano wicemarszałkiem przez aklamacyę posła ks. Antoniego Słychia. Sekretarzem wybrano przez aklamacyę p. Staniszkisa, powiększając w ten sposób liczbę sekretarzy z 8 na 9.

Po dokonaniu tych wyborów Izba przystąpiła do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi prawniczej w sprawie rządowego projektu ustawy o postępowaniu uproszczonem o zbrodnie i występki na ziemiach b. zaboru austryackiego. Referent, p. Lieberman, oświadczył, że jednym ze środków ustawodawczych, zmierzających do odciążenia sądów w b. zaborze austryackim i zaoszczędzenia sił sędziowskich, celem zasilenia nimi sądownictwa w b. zaborze pruskim, Ks. Cieszyńskiego, oraz innych ziem Polski, jest wprowadzenie całego szeregu uproszczeń w postępowaniu karnem, obowiązującem w sądach b. zaboru austryackiego, w którym to zaborze polskie siły sędziowskie były najwybitniejsze. Do tego celu projekt rządowy zdąża trzema drogami: 1) przez przekazanie wielkiej części spraw, sądzonych dotąd w kolegiach, złożonych z czterech sędziów, jednemu sędziemu do osądzenia; 2) przez zmniejszenie pracy prokuratoryi; 3) przez wprowadzenie pewnych uproszczeń w samem postępowaniu.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu en bloc.

Izba przystąpiła do sprawozdania komisyi prawniczej o wniosku p. Kiernika i tow. o rządowym projekcie ustawy w przedmiocie wieku pełnoletniego na ziemiach polskich b. zaboru austryackiego. Ustawa ta przewiduje, że pełnoletność rozpoczyna się z ukończonym 21 rokiem życia, a małoletni może być uznany za pełnoletniego po ukończonym 16 roku życia. Osoby, które przed wejściem w życie tej ustawy ukończą 21 rok życia i wedle obowiązujących dotąd przepisów nie były jeszcze pełnoletnie, względnie upełnoletnione, uzyskują pełnoletność z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, tj. z dniem 1 września 1920 roku. Ustawa ta obowiązuje na obszarze b. zaboru austryackiego.

Ustawę przyjęto en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. ks. Sobolewski referował następnie, imieniem komisyi administracyjnej, sprawozdanie tej komisyi w sprawie projektu ustawy o organizacyi statystyki administracyjnej. Rządowy projekt ustawy rozszerza reskrypt, wydany w tej sprawie przez Radę regencyjną, a obowiązujący tylko w Królestwie Polskiem, na całą Republikę polską. Projekt ustawy przyjęto en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Małupa referował sprawozdanie o przyznaniu ułatwień dla studentów, uwolnionych z wojska i wypłacaniu im, mimo urlopowania, w dalszym ciągu żołdu. Odesłano je do komisyjnego załatwienia.

Wkońcu rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem pos. Bobrowskiego i tow., wzywającym rząd o poczynienie energicznych kroków w celu zmniejszenia katastrofy aprowizacyjnej i opałowej w Małopolsce.

P. Czapiński krytykował surowo całą gospodarkę zbożową gen. delegata, Dra Gałeckiego. Dotąd, mimo spóźnionej pory, zebrano w Galicyi minimalną ilość zboża, przeznaczonego na kontyngent rządowy. Reszta uciekła na pasek. Stosunkowo najlepiej zaopatrzony Kraków otrzymuje zaledwie pół należnej porcyi chleba i mąki.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa opałowa. Miasta i wsie w Małopolsce są bez opału na zimę. Wiele szkół już zamknięto z powodu braku węgla i drzewa. Wkońcu krytykował mowca gospodarkę ministerstwa kolei.

P. Władysław Dębski również krytycznie omawiał postępowanie władz w kwestyi aprowizacyi i opału w odniesieniu do Małopolski. Mowca apelował do rządu, by Małopolskę a szczególniej wschodnią jej połać otoczył wydatniejszą niż dotąd opieką.

Wniosek ten na propozycyę marszałka i za zgodą wnioskodawców odesłano do komisyi komunikacyjnej.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie w piątek o 4 po południu.

Słowaczyzna zrywa z Czechami

Cieszyn. (Telefonem). „Berliner Tageblatt" donosi z Preszburga: Wiadomości ze Słowaczyzny są niepokojące. Przywódcy **słowaccy, m. in. także całe katolickie duchowieństwo,** które w swoim czasie oświadczyło się za związkiem z Czechami, **dziś otwarcie dąży do oderwania się od Republiki czeskiej.** Ludność stawia władzom opór na każdym kroku. **W kilku miejscowościach przyszło do krwawych wykroczeń. Urzędników czeskich pobito, a mieszkania ich zrabowane i zniszczono.**

Zawezwane do interwencyi **wojsko zbuntowało się** i nie chciało strzelać. **Zaaresztowano 172 polityków słowackich.** Między uwięzionymi znajduje się były poseł Juryga, **który** już przebył dwa lata w więzieniu węgierskiem. **Urzędnicy kolejowi gremialnie przystępują do ruchu za oderwaniem Słowaczyzny od Czech.**

Praga. P. A. T. Dzienniki przepełnione są wiadomościami **o wrzeniu, jakie panuje na Słowaczyźnie.** „Bernenske Lidove Noviny" donoszą, że pod Ostrzyhomem Węgrzy ostrzeliwali silnie przed kilku dniami drugi brzeg Dunaju, strzelając na patrole czeskie i czeskie domki strażnicze. Wśród obywatelstwa węgierskiego na Słowaczyźnie szerzą się pogłoski, że **Czesi przygotowują się do opuszczenia Słowaczyzny,** co nastąpić ma już 22 października. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że obywatele węgierscy na Słowaczyźnie atakują granatami ręcznymi legionistów czeskich.

Wogóle, wedle doniesienia pism czeskich, stosunki, zwłaszcza na połud. Słowaczyźnie układają się coraz niepomyślniej. Ludność jest silnie niezadowoloną z powodu braków aprowizacyjnych. Wskutek braku benzyny nie można było wymłócić zboża z ostatnich żniw.

ATAK NA MINISTRA DLA SŁOWACZYZNY.

Praga. P. A. T. W „Prawie Lidu" zamieszcza socyalista Bechymed artykuł, atakujący ostro ministra dla Słowaczyzny dra Chrobarza. **P. Bechymed pisze, że dr Chrobarz przyczynił się do zaostrzenia stosunków na Słowaczyźnie.** Jego metody policyjne zaprowadzone na Słowaczyźnie i afera jego z ks. Hlinką wywołały na Słowaczyźnie jak najgorsze wrażenie. P. Bechymed domaga się wkońcu zlikwidowania ministerstwa dla Słowaczyzny, w którem urzęduje dr Chrobarz.

Z obrad sejmowych.

Warszawa. (Telefonem). Ostatnie posiedzenie sejmowe (z dn. 21 b. m.) trwało zaledwie pół godziny i było bezbarwne. Jedyną atrakcyę stanowiła obecność p. Władysława Mickiewicza, który przysłuchiwał się obradom Sejmu z loży urzędników ministeryalnych. Prezydent gabinetu w obradach Sejmu nie brał udziału. W ciągu najbliższych dni p. Paderewski przedłoży swoje ekspose w sprawie polityki zagranicznej, a zwłaszcza Galicyi Wschodniej.

Zawód P. P. S.

Warszawa. (Telefonem). **Socyaliści** są skonsternowani zupełnem fiaskiem strajku rolnego. Okazało się, że w przeważnej części ziem polskich strajk wcale nie wybuchł.

Zabiegi o utworzenie większości w Sejmie

Warszawa. (Telefonem). W najbliższych dniach delegaci klubów: **Ludowców, Nar. Zw. Rob., Zjednoczenia Ludowego i Nar. Chrześcij. Klubu Robotników** odbędą narady w sprawie utworzenia większości sejmowej. W związku z tem pojawiły się w kuluarach pogłoski o mającem nastąpić **przesileniu gabinetowem.**

Z klubu chrześcijańsko-narodowego.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu polskiego wniósł pos. Gdyk, przewodniczący Polskiego Zjednoczenia zawod. chrześcijańskich robotników następujące wnioski nagłe:

W sprawie uporządkowania dworca krakowskiego, oraz podjęcia jak najrychlej w porozumieniu z miastem Krakowem budowy nowego dworca osobowego na podstawie planów, opracowanych jeszcze za rządów austryackich; w sprawie uruchomienia nieczynnych w Galicyi czterech fabryk tytoniu w Monasterzyskach, Winnikach, Zabłotowie i Jagielnicy i wypłacenia robotnikom zasiłków; w sprawie rozszerzenia kompetencyi ekspozytury oddziału żywnościowego przy delegaturze namiestnictwa w Krakowie w tym zakresie, aby ekspozytura ta mogła samodzielnie załatwiać sprawy aprowizacyjne zachodniej Małopolski; wniosek nagły o zmuszenie właścicieli złoży węglowych w Zagłębiu Dąbrowskiem do podjęcia pracy na t. zw. odkrywkach, celem podniesienia produkcyi węgla, a wreszcie interpelacyę do ministra spraw wewn. w sprawie teroru, stosowanego przez organizacye socyalistyczne na robotnikach innych przekonań politycznych.

Powrót prez. Paderewskiego.

Prez. Paderewski, który po ukończeniu konferencyi z rządem angielskim w Londynie kilka dni spędził w Paryżu, dnia 19 b. m. powrócił do Warszawy. Dnia 21 b. m. udał się p. Paderewski do Belwederu na dłuższą naradę z Naczelnikiem Państwa. Onegdaj na posiedzeniu rady ministrów zdał premier Paderewski sprawę ze swej podróży do Francyi i Anglii.

O OBRÓT DEWIZAMI.

Warszawa. P. A. T. Centrala dewiz ogłasza, że wszelkie sumy, przyjmowane lub przyjęto na rachunek firm zagranicznych, mogą być używane tylko do wypłat wewnątrz kraju. Przekazywanie takich sum zagranicę wymaga uprzedniego zezwolenia centrali dewiz.

POLSKI KONSULAT W KURYTYBIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj wyjechał pierwszy polski konsulat do Brazylii. Siedzibą jego będzie Kurytyba w Paranie. W skład konsulatu wchodzi konsul Głuchowski, wicekonsul dr. Włodek, attache Babiński, sekretarz Samborski i kilku urzędników.

Zjazd Ślązakowców.

Cieszyn. (Telefonem). W ubiegłą sobotę odbył się tutaj liczny zjazd dawnej partyi koždoniowskiej, t. zw. ślązakowców. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wykluczenie Koždonia z partyi z powodu jego zdrady. (Koždoń, jak wiadomo, zaprzedał się Czechom. Przyp. Red.).

Delegacya łotewska w Warszawie.

Warszawa. W. B. K. Onegdaj przyjechał tu **łotewski minister** spraw zagranicznych **Meirowicz, aby prosić rząd polski o udzielenie militarnej pomocy zagrożonej Łotwie.** Towarzyszą mu: były minister wojny Zalit, szef oddziału operacyjnego łot. sztabu gen. Hartmann i reprezentant ministerstwa handlu Saade. Podróż z Wilna odbyli delegaci w towarzystwie pp. Leona Wasilewskiego i Góreckiego.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dn. 21 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Nieprzyjaciel ponowił dnia wczorajszego ataki w rejonie na południe od Połocka. Ataki zostały odparte. Na odcinku Borysowskim silna wymiana strzałów artyleryjskich. W rejonie Michalewa, na południowy-wschód od Bobrujska, zaatakował nieprzyjaciel w sile jednego batalionu nasze czołowe oddziały. Został jednak po dłuższej walce rozbity i odrzucony. Wzięliśmy 220 jeńców i trzy karabiny maszynowe. W rejonie Łunińca oddziały nasze, uprzedzając zamiary nieprzyjacielskie, śmiałym wypadem rozgromiły nagromadzone na wschód od Złodzina siły nieprzyjacielskie, biorąc do niewoli 150 jeńców i 7 karabinów maszynowych.**

Front wołyński: Bez zmian.

W zast. szefa sztabu gen. **Haller,** pułk.

Von d. Goltz się usprawiedliwia.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: Gen. von der Goltz oświadczył współpracownikowi „Berl. Boersen Courier", że na rozkaz rządu Rzeszy przybył do Berlina. Sądzi on, że przez swoje ustąpienie ze stanowiska, działał w interesie ojczyzny. Zauważył on we wszystkich kołach w Berlinie **mało zrozumienia dla sprawy prowincyi nadbałtyckich.** Jego pismo gratulacyjne do generała Bermonta, było sprawą czysto prywatną, z którą państwo niemieckie niema nic do czynienia. Von der Goltz spodziewa się, że misya koalicyjna, która odjedzie do prowincyi bałtyckich, przekona się na miejscu, że niema przy Bermoncie wojsk, składających się z obywateli niemieckich. Wojska niemieckie usłuchały rozkazu opróżnienia prowincyi, znaczna ilość jednak, więcej niż połowa, wystąpiła ze związku państwa niemieckiego. Ludzie ci są obecnie obywatelami rosyjskimi. Koalicya ostatecznie zrozumie, że Niemcy nie mogą nic przeciw temu uczynić, gdy pewna część obywateli niemieckich chce zostać obywatelami innego państwa.

MISYA GEN. MANGINA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża, że gen. Mangin otrzymał polecenie przeprowadzenia **opróżnienia prowincyi bałtyckich** przez Niemcy. **Mangin wyjedzie w tym tygodniu i zatrzyma się chwilowo w Berlinie.**

Lista zbrodniarzy niemieckich.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje z Paryża: „Liberte" donosi, że została ustalona lista oficerów niemieckich, którzy są obwinieni o popełnienie we Francyi i Belgii zwyczajnych zbrodni. Lista zawiera 600 nazwisk. Między wymienionymi znajduje się także ks. Ruprecht bawarski. Sąd ustali wkrótce datę wysłania dokumentów do Niemiec.

NIEZAWIŚLI SOCYAL. NIEMIEC. PRZECIW MILITARYZMOWI.

Praga. P. A. T. Czeskie B. prasowe donosi **z Berlina: Centralny komitet niezawisłych socyalistów ogłasza w „Freiheit" protest przeciw planom niemieckiego militaryzmu.** Niezawiśli socyaliści domagają się, aby rząd niemiecki odrzucił żądania koalicyi co do wzięcia udziału w blokadzie Rosyi. Wkońcu wzywają rząd niemiecki, aby nawiązał dyplomatyczne i gospodarcze stosunki z sowiecką Rosyą.

Niemiecka komisya dla zbadania przyczyn wybuchu wojny.

Wiedeń. P. A. T. „Abendblatt" donosi z Berlina: Dzisiaj odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie **parlamentarnej komisyi śledczej celem** zbadania wypadków co do **wybuchu wojny.** Przewodniczy komisyi członek partyi niemiecko-narodowej, poseł Warmuth. Obecni byli: Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu hr. Bernsdorf.

Przewodniczący otworzył posiedzenie przemówieniem, w którem przedstawił zadanie komisyi, następnie wygłosił referat dr. Sitzheimer. Omówił on stosunek między Niemcami a Ameryką aż do czasu zaostrzenia walki łodziami podwodnymi. Punktem kulminacyjnym było przesłuchanie hr. Bernsdorfa, który otwarcie zeznał, że **Wilson miał silną wolę przeprowadzenia pośrednictwa pokojowego** i w tym celu uczynił szereg prób, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ unicestwiono je ze strony Niemiec.

RUMUNI OPRÓŻNIAJĄ BUDAPESZT.

Wiedeń. P. A. T. „Reichspost" donosi, że Rumuni wczoraj opróżnili Budę. Przyczółki mostowe są strzeżone przez wojska angielskie i węgierskie. Przed ministerstwem stoi straż angielska. Peszt będzie opróżniony 22 października. Wojska, które obsadziły Budapeszt, pochodzą z zachodnich Węgier i stoją pod komendą pułkownika Lehera.

LORD MILLNER GUBERNATOREM BUDAPESZTU.

Praga. P. A. T. „Czeskie B. prasowe" donosi z Genewy: „L'Oeuvre" donosi, że koalicyi rozważa myśl zamianowania gubernatorem Budapesztu lorda Millnera, byłego wicekróla Indyi. Nominacya Millnera ma nastąpić z chwilą wycofania się wojsk rumuńskich z Budapesztu.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ W WIEDNIU.

Wiedeń. P. A. T. „N. 8 Uhr Blatt" donosi, że **szkoły w Wiedniu mają być na trzy miesiące zamknięte** z powodu braku węgla, a to od 15 listopada do 15 lutego.

PROWINCYONALNE PARLAMENTY W ANGLII.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: Jak donoszą z Londynu, utworzony został tam komitet, składający się z 16 członków Izby wyższej i niższej, który będzie obradował nad planami Lloyda George'a co do utworzenia parlamentów dla Szkocyi, Irlandyi i prowincyi Wales.

DEWIZY.

Warszawa. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 21 b. m.: Funty szterl. 155, dolary St. Zjed. 36.50, franki franc. 4.35, franki szwajc. 6.70, franki belg. 4.35, liry 3.70, marki finl. 1.60, lei rumuń. 1.70, floreny holenderskie 13.30, korony szwedz. 8.95, korony norw. 8.45, korony duńskie 7.95, marki niemieckie 1.48, korony austr. 52, korony czeskie 102. — Kurs przerachowania na korony: 52.50.

NADESŁANE.

†
MAKSYMILIAN BADER
Podporucznik Wojsk Polskich,
przeżywszy lat 35, po długiej a ciężkiej chorobie, spowodowanej trudami wojny, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 października 1919 r. w Suchej.
Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się z kaplicy szpitala załogowego przy ul. Wrocławskiej we czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, matka, brat, bratowa i rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie w sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 10 rano w kościele O. O. Reformatów.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 20 października 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	181·—	191·—	187·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	245·—	255·—	255·—
„ „ „ 500	250·—	270·—	253·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	109·—	125·—	115·—

Tranzakcye bankowe i giełdowe przeprowadza
Dom bankowy Leopolda Brandstättera i Ski
Kraków, Karmelicka 10, Tel. 32.

MATYLDA SERAO. 27

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Natomiast wielki spokój panował w wiktoryi. Annie Clarks i Gertruda Milner zadawalniały się łaskawym gestem ręki, lekkiem skinieniem głowy, pobłażliwym uśmiechem, którymi obdarzały mijających ich Mabel i Wiktora Lante.

Pędząc naprzód w stronę Pontresiny, ani amazonka i jej towarzysz, ani młodzież w breku, ani panie w wiktoryi nie zdawały sobie sprawy, że minęły już pachnące łąki Celermy, zgubiły z oczu ginące w oddali domki Samaden, wyżyny Muottas Muraigl, Corvatsch, na lewo profil Albrisu i skręt Fuorna prawo, wraz z lasami, zmieniającymi się z kamienistymi spadkami, ze skałami, pomiędzy któremi szumiał biały, spieniony strumień Flatzbachu, pędzący z białych szczytów Berniny. Nie zdawali się uważać, że w zarysach między dwiema rozwierającemi się górami, ukazał się olbrzymi lodowiec Rosegg, przeświecający bladozieloną barwą w promieniach słońca. Wesołość, upojenie, świeże, wonne powietrze poranne, światło słoneczne zatarło ogólne wrażenie. nikt nie chciał, lub nie umiał, wytłómaczyć sobie ukrytych wpływów natury, powodujących ich usposobieniem. Cieszyli się wszystkiem, co ich otaczało, nie analizując szczegółów, roześmiane ich natury obejmowały wszystko społem, upajały się bez wyboru. Pędziły wierzchowce z dwojgiem jeźdźców, za nimi podążały konie, ciągnące brek i zaprzężone do wiktoryi, pobudzane ostrogami, szpicrutami, trzaskaniem batów, ścigając się między sobą, ubiegając się o pierwszeństwo, wyprzedzając napotykane pojazdy z zaciekłością rasy amerykańskiej, dążącej do tego, żeby być zawsze pierwszą wśród innych. Młodzież w breku niecierpliwiła się każdym, zagradzającym im drogę wehikułem, usiłując go prześcignąć. Niecierpliwiła się również Mabel Clarks i Wiktor Lante, napotykając w biegu swym przeszkody, Amerykanka iWłoch zachęcali się nawzajem wzrokiem i gestami, objawiając jedno drugiemu niepowstrzymaną chęć wyprzedzenia grup idących i zagradzających im drogę. Nawet obie matki w wiktoryi spoglądały z niechęcią na obcych turystów. Otuliwszy kolana pledami, pragnęły jak najprędzej dojechać wreszcie wraz z całem towarzystwem do lodowca Morteratsch, który postanowiono naprędce obejrzeć, ażeby zaraz potem powrócić na drugie śniadanie do Palacehotelu. Życzeniem ogólnem było załatwić się z tem jak najprędzej, ażeby nie spóźnić się na luncheon.

— Tu, w restauracyi „du glacier“ śniadania są ohydne — zaopiniowała z grymasem pani Clarks. Jednakowoż, pomimo amerykańskiego pośpiechu, dotarłszy do Pontresiny, zmuszeni byli zwolnić tempa. Coraz dłuższym stawał się szereg pojazdów, coraz liczniejsze grupy pieszych zatrzymywały się gromadziły w bramach stupokojowych hoteli, przed kawiarniami i cukierniami, tłum oryginalny sportsmanów, wcale niepodobny z wyglądu zewnętrznego do zwykłych sezonowych gości, napotykanych w S. Moritz.

— Tres peu fashionable, Pontresina — wycedziła z kolei mama Milner z powagą amerykańską. Całe towarzystwo zatrzymało się na placu około poczty, zapełnionym już innymi wehikułami, ażeby dać odetchnąć koniom. Panny z breku objawiły apetyt na słynne miejscowe trufle czekoladowe z cukierni „A campagne“ i natychmiast dwóch starających się o względy pań młodzieńców pobiegło, ażeby spełnić te słodkie zakusy; dwóch innych udało się na „whisky and soda“ do baru. Wiktor Lante spoglądał ze spokojem na pjącego z pobliskiego źródła konia, Mabel zaś, ożywiona, świeża, jak kwiat pod swym niebieskim woalem, stała oparta o drzwiczki wiktoryi, w której siedziała matka.

Śmiejąc się głośno, żywo gawędząc, chrupiąc czekoladki i cukierki, panienki w breku, wyjechawszy z Pontresiny, domagały się natarczywie prędszej jazdy. Mabel i Wiktor popędzili naprzód kłusem, pociągając za sobą wiktoryę z jej spokojnemi pasażerkami. Niebo białe, zlekka mgłą zaciągnięte, tłumiło promienie słoneczne, oblekając krajobraz w matowe światła. Przed wycieczkowiczami otworzyła się szeroka, pusta dolina, między skalistemi, czarnemi górami, smutna, ponura. Gdzie niegdzie zaledwie, z pomiędzy kamieni przeglądały skąpe kępki traw z żółtymi, zakurzonymi kwiatkami; wszędzie kamienie i głazy, począwszy od małych do wielkich. Brzegi czarnej ziemi ukrywały koryto małego strumyka, ukazującego się, to znów niknącego, z wodą mętną i szarą. Tak smutnym wydał się ten szmat ziemi, że oczy Mabel za niebieskim woalem straciły swój blask i życie; chroniąc się przed melancholijnym nastrojem, uczuła potrzebę przerwania milczenia, ażeby usłyszeć wśród tej ponurej ciszy głos swego towarzysza.

— Czy kochasz świat pod tą postacią, panie Lante? — spytała.

Byli zdala od powozów, wierzchowce ich zbliżono do siebie zwalniały kroku, czując słabnący ucisk zwieszających się bezwładnie z rąk uzd.

— Kocham tylko panią! — wyrwało mu się z piersi raczej namiętna, niż sentymentalna odpowiedź na jej zapytanie

— Kochasz mnie pan nawet w tem zaprzepaszczonem, strasznem miejscu? — spytała zwolna, jak gdyby żądała potwierdzenia miłosnego wyznania dla pokonania władnącego nią smutku, lub może dla wyjaśnienia niepewności, która panowała w jej duszy.

— Tu, wszędzie i zawsze! — odparł z namaszczeniem, jak gdyby głosił artykuł wiary, lub przysięgę na wieki.

— A... — rzekła, jak we śnie. Po chwili, budząc się z zamyślenia, pochyliła piękną główkę i szarpnęła za cugle, popędzając konia do szybszego biegu.

Zbliżały się powozy, lecz Mabel i Wiktor Lante oddalili się na nowo. On milczący, zamyślony, jakby zakłopotany tem, co prawie bezwiednie wyrwało się z jego duszy w porywie szczerości; ona milczała również, spoglądając nań od czasu do czasu, chcąc odgadnąć jego myśli i uczucia, zbadać tajemnicę, która nad obojgiem nimi zawisła. Konie zbliżyły się znów do siebie. (C. d. n.)

U. 98/19.

W Imieniu Republiki!

Oskarżona Katarzyna Walkoszowa, gospodyni na plebanii w Zatorze, lat 52, ur. w Zaskawiu, przynależna do Nowego Targu, wolna, gospodyni folwarczna, ks. Walkosza, czyta i pisze, posiada 2 K. córka ś. p. Andrzeja i Anny z Kamińskich, nie karana, winna jest, że w jesieni 1918 r. w Zatorze, wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki, żądała i pobierała za przedmioty codziennego zapotrzebowania, a to za ziemniaki po 6 do 10 K za miarkę najwyżej 9 kilogramów mieszczącą, za szpulkę nici 1000 metrów mierzącą do 28 K oraz za litr zboża, pszenicy i jęczmienia po 6 K zaś żyta po 4 K a zatem widocznie nadmiernych cen, przez co popełniła przekroczenie z par. 20 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917. L. 131. Dz. u. p. i za to skazana zostaje po myśli par. 20 tegoż rozporządzenia przy zastosowaniu par. 266 u. k. na karę 7 dniowego aresztu, oraz na dodatkową grzywnę w kwocie 6000 koron, na rzecz Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej przypaść mającą, z tem, że w razie jej nieściągalności grzywnę tę zamienia się na areszt zwyczajny przez dalszych 60 dni, po myśli par. 45 tegoż rozporządzenia na ogłoszenie niniejszego wyroku w miejscu zamieszkania oskarżonej, a to w Zatorze, przez publiczne wywieszenie go na tablicy ogłoszeń Urzędu gminnego, a nadto jednorazowe ogłoszenie go na koszt oskarżonej w dziennikach Illustrowanym Kuryerze codziennym, w Głosie Narodu i tygodniku Piast, wreszcie po myśli par. 389 pk. na zwrot kosztów postępowania karnego przy równoczesnem odesłaniu stron interesowanych prywatnych po myśli par 66 pk. z ich roszczeniami prywatnemi do zwyczajnej drogi prawa;

z tem,

że wskutek wniesionego wywodu odwołania Sąd okręg. w Wadowicach wyrokiem z dnia 24 września 1919 r. uwzględniając odwołanie oskarżonej, co do wymiaru kary, zmienił wyrok I-szej instancyi w ustępie o karze w ten sposób, że z uwagi na stan chorobliwy oskarżonej karę 7-dniowego aresztu zamienia się na grzywnę w kwocie 140 koron, na fundusz ubogich gminy Zator zapłacić się mającą, z tem, że wrazie nieściągalności grzywny tej wyż -- rzeczona kara aresztu wykonaną zostanie, a grzywnę dodatkową w kwocie 6000 koron z uwagi na stan majątkowy oskarżonej - zniża się na grzywnę dodatkową w kwocie 1000 kor. (tysiąc koron), z tem, że wrazie nieściągalności grzywny dodatkowej kara aresztu przez 50 dni wykonaną zostanie.

Zator, dnia 17 października 1919.

4059 **Sąd powiatowy C/III.**

Panna biurowa

z praktyką, władająca językiem niemieckim lub francuskim, pisząca na maszynie znajdzie zaraz całodzienne zajęcie.

Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Urzędniczka“. 4056

Najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień na wsi i w mieście są

Jasełka

X. Soleckiego. Cały tekst z nutami na fisharmonię lub fortepian K 16·50 przesyłka K 1·0. — Nuty do tychże na małą orkiestre K 6·60

Wydawnictwo Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. 3760

Jeszcze przez krótki czas

przyjmować się będzie Udziałowców

do Fabryki maszyn rolniczych „ODLEW“ w Krakowie Ski z ogr. odp.

Lokata kapitału w tem przedsiębiorstwie jest

bardzo korzystną i pewną.

Prosimy żądać szczegółowych informacyi i bilansu.

Fabryka jest w pełnym ruchu, produkuje bardzo intenzywnie.

Mający zamiar subskrybować mogą zwiedzać fabrykę każdego dnia od godz. 8-ej rano do 5-ej popołudniu.

Zgłoszenia przyjmują:

Dyrekcya fabryki „ODLEW“ w Krakowie

na Grzegórzkach, ul. Hetmana Żółkiewskiego.

Syndykat Rolniczy w Krakowie, Plac Szczepański L. 6.

Bank Krajowy, Filia w Krakowie, Plac Szczepański L. 8.

Gal. Ziemski Bank Kredytowy, Filia w Krakowie, Plac Maryacki 9.

Bank Gal. dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek główny.

Prezes Rad. Nadzor: Stanisław Dydyński.

Dyrekcya fabryki: Dr. Bronisław Haupt, Dr. Inż. Gołogurski.

3890

Technik

lat 25, inteligentny, polak rzymsko-kat., (absolwent II. r. inż. lad.) z kilkuletnią praktyką techniczno-administracyjną w sekcyi utrzymania dróg b. Wydz. kraj. i w ekspozyturach odbudowy w Galicyi (odpisy świadectw na żądanie) doświadczony biuralista i referent samodzielny kierownik biur składów materyałów budowlanych i t. d. pracowity i sumienny, poszukuje odpowiedniego stanowiska u poważnych firm techniczno-przemysłowych polskich najchętniej w Krakowie Lwowie lub innem większem (lub przemysłowem) mieście Polski. Reflektuje tylko na posadę stałą z prawem do awansu i prawem do emerytury. Może złożyć kaucyę ! Łaskawe zgłoszenia z podaniem szczegółowych warunków objęcia posady do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Technik 25“. 4052

Na wsi do dworu

poszukiwana zaraz panienka rzymska-katolicka z dobrego domu którąby przygotowała 2 panienki do egzaminów z IV. klasy gimnazyum realne. Warunki ugody posłać pod B. C. Jasło, poste restante. 4054

Młody mężczyzna

z wyższem wykształceniem znający buchalteryję oraz jezyki niemiecki i mało ruski szuka posady, urzędnika prywatnego, rządowego albo komunalnego. Zgłosz. listowne pod adr. Profesor J. Czechowicz Iłża p. loco koło Radomia. 4056

Główny Urząd Zaopatrywania Armji

w Warszawie, ul. Przejazd 10.

potrzebuje większych ilości:

ciepłych butów filcowych, butów słomianych dla wartowników, pantofli szpitalnianych, kopyt drewnianych do wyrobu obuwia żołnierskiego

Uprasza się wskazywać ceny w walucie polskiej oraz terminy dostawy. 4055

Kapustę głowiastą

w ładunkach całowagonowych zakupuje „JAROSZ“ Polskie fabryki przetworów jarzynowych w Krakowie, ul. Sławkowska l. 1. I. p. 4018

Ogłoszenie!

Dyrekcya kopalń Gwarectwa węglowego Brzeszcze zakupi: 4057

1. Około 4000 m. kub. drzewa kopalnianego długości 1.30, 2.00, 2.20, 2.50, 3.00, 3.50. m. średnicy 14—18 cm., — 600 m. kub. w całych długościach średnicy 16 cm.

2. Około 40 wagonów okorków, kantówek, forsztów i desek.

Ubiegający się o dostawę na czas od 1. listopada 1919 r. do 1. lipca 1920 r. przedłożą najpóźniej do godz. 12-ej w południe 15-go listopada 1919 r. oferty w kopertach zapieczętowanych i podadzą:

a) Cenę za 1. m. kub. drzewa kopalnianego wedle wymiarów pod 1) wyszczególnionych.

b) Cenę za 1. m. bieżący okorków grubości najmniej 1. cala, długości od 1.30—6 m.

c) Cenę za 1. m. kub. desek nadających się do robót stolarskich (świerk, sosna) 1. klasy, długości 4—6 m, grubości 20 m/m - 52m/m, szerokości 20—32 cm.

d) Cenę za 1. m. kub. desek, kantówek i forsztów do różnej budowy (jodła, świerk) 2 klasa, deski i forszty od 3/4 cala do 3 cali grube, od 12 24 cm szerokie, kantówki ostrokantowe) od 4 4 do 8 8 cali, od 4 do 6 m długie.

e) Cenę za 1. m. kub. kantówek 13/19, 14/19, 16/19, 16/24 cm, z drzewa modrzewiowego, ostrokantowych bez sęków długości 6 m.

Dostawa będzie uskuteczniana wedle zamówień wydawanych z góry na cały miesiąc. Materyał nie odpowiedni będzie zwrócony a firma dostarczająca zobowiązaną będzie do natychmiastowego uzupełnienia braku.

Należytość za dostawę wypłacaną będzie w 8 dni po nadejściu faktury.

Każdy oferent dołączy do swej oferty kwit na złożone w kasie Dyrekcyi kopalni wadyum we wysokości 10% od oferowanej ceny i może być obecny przy otwarciu ofert.

Dyrekcya Kopalń Gwarectwa węglowego Brzeszcze.

ZAWIADOMIENIE!

Szczepańska 7 — Na sezon obecny poleca wielki wybór gotowej KONFEKCYI DAMSKIEJ — Szczepańska 7

oraz materyałów krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH

W. PIETRUSZKI 3861

Kraków, ul. Szczepańska 7, I. piętro.

GOSPODYNI

posiadająca długoletnie chlubne świadectwa, wykwintnie gotuje, szuka posady we dworze lub u samotnego zamożnego Pana od 1 listopada. Zgłoszenia do Admn. „Głos. Narod.“ pod „W. K.“ 4061

Kuchnia

za posługę i gotowanie. Zgłoszenia do Adm. „Gł. Narodu“ 4062

Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie

ulica Bema L. 21.

zakontraktuje bezzwłocznie większe ilości 4060

mleka świeżego niezbieranego

ze stałą codzienną dostawą, tudzież zakupi hreczkę względnie kaszę hreczaną, pęcak, krupy jęczmienne oraz owoce strączkowe w ładunkach całowagonowych. — Oferty z podaniem dokładnej ilości i ceny należy przedkładać bezpośrednio Zarządowi Zakładu.

Pierwszy krajowy Zakład rekonstrukcyi i budowy

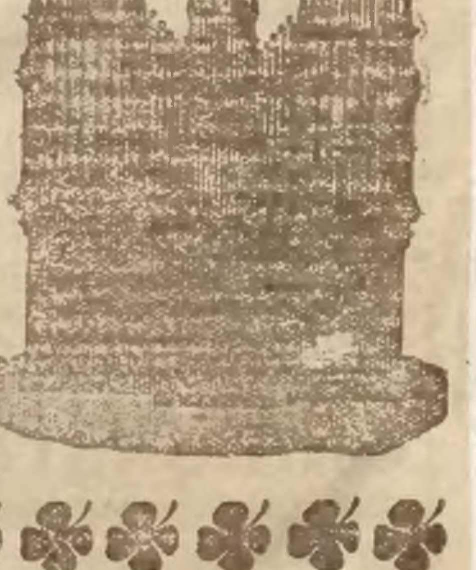
ORGANÓW

kościelnych i salonowych

Stanisława Żebrowskiego organmistrza-technika 3848

w Krakowie, ul. św. Tomasza 28.

Poleca się Wiel. Duchowieństwu, wykonując wszelkie roboty.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarzadem R. Ferka.